

BREAKING LOVE



Broken love 

B. B. REID



BREAKING LOVE

Broken love 

B.B. REID

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Breaking Love

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Beata Wójcik
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Artem Furman / Shutterstock.com
Projekt okładki: Amanda Simpson of Pixel Mischief Design
Wyklejka: © PrasongTakham / Shutterstock.com
Grafika na stronach rozdziałowych: © Dragan Milovanovic, © Sunny studio / Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2015. Breaking Love by B.B. Reid.

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66890-27-5



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

ROZDZIAŁ 1

DASH

Garnitury to symbol władzy, dlatego je nosiłem. Nieważne, czy dla kobiety, czy w pracy – dzięki nim ludzie widzieli we mnie ważniaka, więc nie musiałem nadrabiać gadką. Zawsze były szyte na miarę, produkowane przez najlepszych projektantów mody. Dla mnie to było bez znaczenia, ale dla innych wręcz przeciwnie.

Taki garnitur kojarzy się z pieniędzmi, siłą, możliwościami.

Gdy szedłem przez gustownie wykończony hol wieżowca, w którym mieściła się firma Chambers M&A Holdings, ludzie jak zawsze się za mną oglądali. Moja obecność przyciągała wzrok. Mój ojciec w wieku pięćdziesięciu pięciu lat postanowił wcześniej przejść na emeryturę, bo wierzył, że jestem w stanie przejąć firmę bez najmniejszego problemu.

Nie dziwne, że tak uważał.

Przyuczał mnie do tego, od kiedy skończyłem dwanaście lat.

Pewnym krokiem wszedłem do gabinetu na ostatnim piętrze, gdzie pracowałem tylko z moją asystentką. Z racji tego, że często siedziałem w pracy do późnych godzin, obok gabinetu znajdowała się sypialnia, którą traktowałem jak swoje drugie mieszkanie.

– Dzień dobry, panie Chambers. – Wziąłem kawę od asystentki, gdy przechodziłem obok jej biurka, i przywitałem się z nią skinięciem głowy.

– Celesha. – Zamknąłem drzwi, co znaczyło, że w ciągu następnej godziny pod żadnym pozorem nie powinna mi przeszkadzać, gdy ja będę odpowiadał na maile, które na pewno się nawarstwiły w ciągu kilku godzin mojego snu, bo tylko tyle było mi dane odpocząć.

Zatrudniłem Celeshę, gdy dwa tygodnie temu wróciłem do Stanów z delegacji w Niemczech. Zwolniłem poprzednią asystentkę, która okazała się wyjątkowo niekompetentna. Jako kochanka – wręcz przeciwnie. Zaspokajałem ją w łóżku, ale szybko mi się znudziła. Ponadto chciała ode mnie więcej i więcej, więc szybko wskazałem jej drzwi.

Tym razem zatrudniłem mężatkę, żeby nie wkroczyć na tę ścieżkę po raz kolejny. Po co miałem uprawiać seks, jeśli mnie nie satysfakcjonował czy nie zaspokajał moich podstawowych żądz.

Już doświadczyłem w życiu uzależnienia i o dziwo, uzależniłem się od samego bycia uzależnionym. Tylko jedna osoba potrafiła mnie od tego uwolnić. Jedna dziewczyna, której pragnąłem bardziej niż sukcesu i kolejnego oddechu.

Wciąż pamiętałem dźwięk jej urywanych jęków i to, jak jej cipka co chwilę zaciskała się na moim członku. Jej kształtne ciało nie zostało stworzone dla byle jakiego mężczyzny – tylko dla mnie.

Byłem jej pierwszym, a po tych wszystkich latach zastanawiałem się, czy jedynym.

Czułem, że pograżam się w mrocznej otchłani furii. Gwałtownie kliknąłem w pierwszy mail i odmówiłem spotkania w interesach, nawet nie przeczytawszy wiadomości. To nie miało znaczenia. Już wcześniej odmówiłem tej firmie. Właścicielem był jakiś starszy facet, który pracował w branży od ponad dwudziestu lat. Nie chciałem się zgodzić na fuzję z jego przedsiębiorstwem ze względu na jego aroganckie zachowanie i rozbiegane spojrzenie. Myślał, że wyświadczy mi przysługę, jeśli przejmie kontrolę nad firmą, dla której mój ojciec poświęcił rodzinę i własną moralność.

Dwie godziny później próbowałem bezskutecznie rozmasować spięte mięśnie ramion i karku, gdy Celesha zajrzała do mojego gabinetu.

– Mam dla pana pocztę. – Weszła do środka, niosąc ciemnoniebieski list. Koperta była o wiele większa i różniła się kształtem od typowej, o kolorze już nie wspominając. – Od pańskiej siostry – dodała niepotrzebnie.

– Dzięki. – Wziąłem od niej ozdobną kopertę i drżącą ręką położyłem ją na biurku. Zawartość jakoś mnie nie interesowała. – Zanim pójdziesz, wyślij, proszę, faksem te dokumenty, a potem zarezerwuj na ósmą stolik u Amifiki.

– Ooo, na bogato. Ma pan dzisiaj randkę?

– Coś w tym stylu. – Posłałem jej wymowne spojrzenie, a potem patrzyłem, jak ucieka na tych swoich szarych szpilkach. Nie chciałem zachować się jak skończony kutas, ale wciąż się do niej przyzwyczajałem i starałem ją wyczuć. Jako że była mężatką, wiedziałem, że jej nie tknę, co jednak nie oznaczało, że ona sama będzie się hamować.

Dzisiejsza kolacja miała na celu zapewnienie mi ostatecznej aprobaty ojca. Liczyłem również na to, że w końcu raz na

zawsze się ode mnie odczepi. Ten układ wpłynie na resztę mojego życia i był całkowicie dobrowolny.

Aż nie mogłem się doczekać.



– Panie Chambers, miło pana widzieć. Stolik dla dwóch osób jest gotowy, a pański gość już czeka. – Bez namysłu podążyłem za kelnerem przez restaurację do stojącego w głębi stolika osłoniętego przed pozostałymi gośćmi. Ona już tam siedziała i przeglądała kartę win, bez wątpienia szukając najdroższej butelki.

Nie miałem problemu z wydawaniem pieniędzy. Tylko z ludźmi, którzy tych pieniędzy nie szanowali. Na wszystko, co w życiu dobre, trzeba sobie zasłużyć. Odwalona brunetka czekająca na mnie nigdy tego jednak nie zrozumie. Należała do elity, żyła z pieniędzy tatusia, póki pewnego dnia nie stanie się ciężarem jakiegoś złamasa. I ja będę tym złamasmem.

– Dash! – przywitała się zbyt entuzjastycznie i przywołała mnie ruchem palca, jakby miała nade mną władzę. Chciała się ze mną czule przywitać, ale ja niechętnie osunąłem się na krzesło. Zdziwiło ją to i wydała się nieco urażona.

– Jak się masz, Rosalyn? – zapytałem, chociaż miałem to gdzieś. Nawet mój ton o tym świadczył, ale ona wolała to zignorować.

– Skoro już się zjawiłeś, to wszystko w porządku. Wiedzia-
łam, że prędzej czy później pójdziesz po rozum do głowy.

– Nie przeginaj pały. Dobrze wiesz, dlaczego tu jestem, więc darujmy sobie formalności, okej? Coś mi mówi, że dla ciebie to również nie jest ważne.

– Nie wiem, za jaką dziewczynę mnie masz – obruszyła się – niemniej jestem dziewczyną, a to oznacza, że mam romantyczną duszę. – Zatrzepotała rzęsami. Niemal prychnąłem.

– Ja pierdolę, nie zamierzam przed tobą klękać. Oboje wiemy, że się zgodzisz, bo wybór masz tak samo ograniczony jak ja.

– To nieprawda. Chcę tego, Dash, i wiem, że ty również mnie pragniesz. – W jej oczach błyszczała pewność siebie, niemal słyshałem, jak dodaje: „Jak mogłabym cię nie pragnąć?”.

– Grasz taką pewną siebie, a tak naprawdę musisz mieć bardzo niskie poczucie własnej wartości, skoro nie tylko się na to zgadzasz, ale jeszcze się z tego cieszysz.

– O czym ty mówisz? – W jej głosie wyczułem złość.

– Zgadzasz się na aranżowane małżeństwo. Po części zapewne się martwisz, że nie znajdziesz nikogo, kto chciałby cię poślubić z własnej woli. To tylko kolejny sposób na spożytkowanie pieniędzy tatusia.

Zjawił się kelner i przyjął nasze zamówienia. Jak się tego spodziewałem, Rosalyn poprosiła o najdroższe wino. Wiedziałem, że wcale go nie zna, bo nawet nie potrafiła wymówić nazwy.

Gdy czekaliśmy na jedzenie, siedziała zupełnie cicho. Ja odebrałem kilka telefonów, w tym jeden od mojego taty, a inny od Keirana, który dzwonił, żeby poinformować mnie, że już wrócił z Hawajów, ale będzie w domu tylko przez krótki czas, bo za tydzień Lake zaczyna zajęcia.

Keiran był moim przyjacielem od zawsze. Prawie nie znałem życia bez niego, chociaż zjawił się w Six Forks w wieku ośmiu lat. Zawsze był przerażającym, aroganckim dzieciakiem, wiecznie wkurzonym. Nikt nie chciał się z nim zadawać, bo uchodził za oziębłego i uważał, że przemoc jest odpowiedzią na wszystko. Wciąż pamiętałem dzień, gdy go poznałem, jakby to było wczoraj...



• Czternaście lat temu •

Wyszedłem z łazienki, myśląc o teście z matematyki, z którego dostałem sto punktów. Wiedziałem, że tata będzie ze mnie dumny, gdy zobaczy sprawdzian. Nigdy nie akceptował oceny gorszej od piątki, a kiedy moja siostra lub ja przyszedliśmy do domu ze słabszym wynikiem, zamiast się bawić, spędzaliśmy czas z korepetytorami, których tata zatrudniał, byśmy poprawili stopnie. Siostra raz dostała czwórkę z plusem i do końca semestru musiała po szkole spotykać się z panią Grandal.

Właśnie szedłem korytarzem do klasy, w której miałem lekcję, gdy nagle zobaczyłem dwóch chłopaków. Zastanawiałem się, dlaczego jeszcze nie byli w sali. Nagle zamarłem, bo ten, który stał do mnie plecami, uderzył drugiego i go przewrócił.

– Wstań i ze mną walcz. – W korytarzu rozległ się głos ciemnowłosego chłopaka i poczułem dreszcze na plecach.

– Ale ja nie chcę z tobą walczyć. Nic takiego nie zrobiłem – wyjącał blondyn. Dręczyciel poruszył się tak szybko, że nawet nie zauważyłem, kiedy przycisnął stopę do gardła drugiego chłopaka.

– Hej! – krzyknąłem niespodziewanie. Przez chwilę liczyłem na to, że mnie nie usłyszał, on jednak się obrócił.

Zmierzył mnie długim, ostrym spojrzeniem, wciąż nie zabrawszy nogi z gardła blondyna. Mniejszy chłopak zamilkł i zbladł.

– Spadaj.

– Jeśli to zrobię, powiem o wszystkim nauczycielowi, a wtedy będziesz mieć kłopoty, więc lepiej przestań. – To ostrzeżenie chyba go nie ruszyło, lecz zabrał nogę, a potem zaczął iść w moją stronę. Miałem ochotę się wycofać, ale wiedziałem, że jeśli okażę strach, skończę jak ten chłopak, który nadal nie mógł wstać z podłogi.

- Och, naprawdę?
- T-tak – wyjąkałem.
- A skąd mam wiedzieć, że nie naskarżysz, jeśli przestanę?
- Nie zrobię tego.
- Dlaczego?

- Bo nie chcę, żebyś miał przeze mnie kłopoty. – Teraz, kiedy stał twarzą do mnie, zrozumiałem, że już go wcześniej widziałem. To był Keiran Masters, chłopak, którego wszyscy się bali. Nie miał przyjaciół, rozmawiał tylko ze swoim kuzynem Keenanem Mastersem, ale niezbyt często. Keenan był zupełnym przeciwieństwem Keirana. Uchodził za klasowego błazna i zawsze doprowadzał ludzi do łez, chociaż odnosiłem wrażenie, że w duchu był trochę smutny.

- A co cię to obchodzi?

Wzruszyłem ramionami i odpowiedziałem na jego spojrzenie. Długo nie chciałem odwrócić głowy, więc w końcu potaknął i ponownie stanął nad chłopakiem, który na szczęście już usiadł i teraz trzymał się za gardło.

- Trzymaj się od niej z daleka – powiedział krótko Keiran i zniknął za zakrętem. Pomogłem chłopakowi wstać, obserwując, jak walczy o oddech.

- Dziękuję – wysapał. – Ale to było super. Jak to zrobiłeś?
- Ale co?
- Jak go przepędziłeś?

- Nie mam pojęcia. – I to była prawda. Nie wiedziałem, dlaczego najstraszniejszy chłopak w całej szkole się mnie posłuchał, ale wkrótce miało się okazać, że jestem jedyną osobą, z której zdaniem się liczy.

- Właśnie szedłem do łazienki, a on zjawił się znikąd. Chyba na mnie czekał. Myślisz, że znowu mnie skopie?

- To zależy... A kim ona jest?
- To znaczy?

– Ta dziewczyna, od której kazał ci się trzymać z daleka.
– Nie wiem. Rozmawiam z wieloma dziewczynami. Ale... to nie tak, dziewczyny są obleśne, więc...

– Rozumiem. Na razie.

Odszedłem, myśląc o Keiranie Mastersie i dziewczynie, z której powodu stał się taki... brutalny. Zupełnie zapomniałem o moim świetnym wyniku z testu. Przez cały dzień próbowałem znaleźć odpowiedź i w końcu mi się to udało.

Zastałem Keirana stojącego przed dziewczyną, która wyglądała tak, jakby mógł ją przewrócić najłżejszy podmuch wiatru. Miała blond włosy, a łzy płynęły po jej twarzy, gdy Keiran coś do niej mówił. Olałem matkę i siostrę czekające na mnie pod szkołą i pobiegłem do drzewa, bojąc się, że Keiran zrobi dziewczynie to samo co chłopakowi. Ale kiedy wystarczająco się zbliżyłem, zobaczyłem, że wyciąga coś z kieszeni, chyba ciastko, a potem kruszy je i rozsypuje po jej blond lokach. Kilka okruszków przykleiło się do mokrej od łez twarzy.

– Następnym razem zachowaj te obleśne ciastka dla siebie – zagroził i zniknął. Dziewczyna zakryła oczy i uciekła, nie patrząc dokąd.

O co tu chodziło?



• Obecnie •

– Ziemia do Dasha. – Otrząsnąłem się z dawnych wspomnień i dotarło do mnie, że Rosalyn próbuje przyciągnąć moją uwagę. Najpewniej starała się to osiągnąć już od jakiegoś czasu, wnioskując po jej zirytowanej minie. Właśnie byłem na kolacji z kobietą, z którą zamierzałem spędzić resztę życia, a mimo

to śniłem na jawie o moim najlepszym przyjacielu. Roześmiałem się pod nosem, ale szybko dotarła do mnie ponura rzeczywistość.

– Prawie nie tknąłeś jedzenia. Coś się stało?

– Straciłem apetyt. Tak to już jest, gdy człowiek się oświadcza osobie, z którą nie chce brać ślubu.

– Och, Dasher.

Cholera. Nie znosiłem, kiedy używała mojego pełnego imienia. Tworzyło to nastrój swojego rodzaju intymności, a ja nie chciałem, żeby coś takiego nas łączyło. Tylko dwie osoby mogły tak do mnie mówić: mama, kiedy była wkurzona, i Willow... która wykrzykiwała moje imię za każdym razem, gdy znajdowałem się głęboko w niej.

– Mam robotę. Jeśli jutro masz wolne w czasie lunchu, to możemy iść wybrać pierścionek.

– Nie ma takiej potrzeby. Tatuś już kupił mi pierścionek, o którym marzyłam. – Wyciągnęła rękę i w końcu zauważyłem wielki diament na jej palcu.

Gapilem się na nią, jakby wyrosła jej druga głowa, i po raz kolejny się zastanawiałem, dlaczego się na to wszystko zgodziłem i za jakie grzechy. Tyle czasu się opierałem i walczyłem, a mój ojciec ostatecznie urobił mnie, jak chciał.

– Skoro tak... – Poprosiłem kelnera o rachunek i wyjąłem portfel z kieszeni.

– Wiesz – wyszeptwała, jakby chciała mi zdradzić jakiś ważny sekret. Dobrze widziałem jej wypływające z głębokiego dekoltu cycki, które dosłownie leżały na stole, gdy się nad nim pochylała. – Nadal wiem, jak zrobić językiem to, co tak ci się kiedyś podobało. Jeśli chcesz... możemy uczcić nasze zaręczyny i wspólną przeszłość w twoim samochodzie.

Nachyliłem się nad stołem tak, że mój nos niemal stykał się z jej nosem.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059